



O bezmyślności myślicieli

Trzeci Dodrubcien Rinpocze

To oczywiste, że drogocenne nauki Wszechwiedzącego Przewodnika służą do tego, żeby je zgłębiać – w pierwszej kolejności, stanowią bowiem fundament. Studiując je, Bodhisattwa pomnaża przyczyny wszechwidzącej mądrości oraz opanowuje do perfekcji metody prowadzenia do duchowej dojrzałości istot o różnych potencjałach.

Nie brak przecież dziś takich, którym studia przysparzają nie tyle wiedzy, co pychy. Zdaje się im, że po latach nauki znają na wylot księgi i całe ich zbiory, tych zaś, którym porównywalnej wiedzy zdobyć się nie udało, mają za „głupców, ciemniaków, prostaków, durniów i półanalfabetów”. Nawet czytając prace innych uczonych, nie odczuwają czci i oddania dla świętej Dharmy. „Co my tu mamy? – zastanawiają się obracając pierwszą kartę. – Ciekawe, czy chociaż dobrze napisane”. Chwiejni w zrozumieniu niczym trzcina, groźnie dźgają powietrze palcem i gestykują jak pijacy. Słyszac pierwszy argument, natychmiast diagnozują jego niezgodność z logiką i epistemologią pramany. Drugi kłóci się im zaraz z wykładnią abhidharmy, a przy trzecim układają w głowie misterny plan obalenia go wiązką cytatów. Krytykując tak zdanie po zdaniu, dochodzą do ostatniej strony, nie bardzo wiedząc, o czym czytali i po co to napisano.

Tacy uczeni wyobrażają sobie, że ktoś dyskutuje z ich tezami, odpierają w myślach argumenty i kontrargumenty, obmyślając kolejne posunięcia. Pochłonięci takimi rozważaniami, nie zaznają chwili radości za dni ani snu w nocy, a nawet jeśli uda się im zasnąć, śnią o tych potyczkach i budzą się z myślą o nich. Gwiżdżąc na „zbyt łatwe do zrozumienia” dzieła poświęcone głębokiej ścieżce, na przykład kolejnym stopniom medytacji bodhicitty i współczucia, lubują się w sofistycie. Rzucają się na takie księgi, roztrzásając znaczenia, przesłanki, wywody, aksjomaty, exempla, antynomie, dedukcje, dowodzone tezy i obalane dowody. Najlepsza część dnia mija im – z sercem walącym jak młot i przyspieszonym oddechem – na skrobaniu przypisów do glos o dzieleniu włosa czworo.

W chwili, w której zaczynacie ekscytować się „konceptualnym wyodrębnieniem” (buddy) i „uniwersalną substancją” (istot), kurczy się i więdnie wiara oraz wyrzeczenie. A na koniec, gdy przyjdzie umierać, okaże się, że całe te studia sprowadzają się do pustych słów, że wszelkie badania i wywody to tylko jałowe idee, że z przeczytanych ksiąg zostaje ledwie garść fałszywych przypuszczeń – innymi słowy, że zmarnowaliście niepowtarzalną sposobność. Nabierzecie wtedy pewności, że wszystkie te analizy i klasyfikacje materii, świadomości tudzież anomalii są bliźniaczo podobne do rzucania kamieniami w ciemności.

Zastanówcie się chwilę, a zrozumiecie, że ścieżka logiki służy korygowaniu niewłaściwych schematów myślowych. Uporawszy się z nimi, trzeba wkroczyć na ścieżkę i dojść nią do mądrości doskonałego wyzwolenia.

Uczoność w Dharmie nie sprowadza się do odebrania wielu nauk. Abhidharma upatruje ją w „wyzuciu się złudzeń wobec trzech sfer istnienia”. Strzeżcie się więc pretensji do wykształcenia opartych na znajomości kilku słów na ten czy inny temat.

Wedle „Sutry, o którą prosił Bhadrāmajakara” esencją uczoności jest praktykowanie tej Dharmy, którą się otrzymało, i objaśnianie jej innym dla ich dobra. Nie wolno więc pozować na wykształconych, jeśli ledwie liznęło się logikę, nie zbliżając się nawet do sedna.

Choć moja wiedza przypomina śluzowaty ślad jedwabnika na lotosie, mam niejakie doświadczenie, przeto poddaję te bajdurzenia pod rozwagę podobnym zwariowanemu żebrakowi imieniem Dzigme.

Przekład na język polski: Adam Kozieł